

MONIKA ŁADOŃ
Uniwersytet Śląski
Katowice

Świadectwo fascynacji

Magdalena Piekara, 2012, *Śląski socrealizm. Władza – literatura – rzeczywistość*,
Uniwersytet Śląski, Wydawnictwo Gnome, Katowice, s. 228.

Książka Magdaleny Piekary *Śląski socrealizm. Władza – literatura – rzeczywistość* stanowi ważny głos pośród innych pojawiających się w ostatnich latach i wychodzących ze środowiska akademickiego wypowiedzi o Śląsku. Jej osobliwe miejsce wynika z kilku przyczyn. Oto po pierwsze dla czytelników zaznajomionych już z autobiograficznymi książkami Stefana Szymutki (*Nagrobek ciotki Cilli*) i Aleksandra Nawareckiego (*Lajerman*) czy literaturoznawczą pozycją pióra Elżbiety Dutki (*Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*) propozycja Magdaleny Piekary stanowić może interesujący, ale i nieco odmienny trop. Odmienność ta, dla mnie szczególnie frapująca, zasadza się przede wszystkim z usytuowania samej autorki na Śląsku i wobec Śląska. Odpowiedź na pytanie „kto czyta”, wydaje mi się bowiem niezmiernie ważna i potwierdzająca swoistą dla Magdaleny Piekary drogę lektury i rozumienia regionu. W *Nagrobku ciotki Cilli* oraz w *Lajermanie* autobiograficzność była podstawową kategorią kształtującą obraz Śląska, to „bycie stąd” ustawiało głos badaczy, tymczasem w *Śląskim socrealizmie* w sensy regionu wtajemnicza nas osoba co prawda mieszkająca od lat na Śląsku, ale nie-Ślązaczka. Czy takie usytuowanie owocuje jedynie – naturalnym w takim wypadku – dystansem? Wydaje się, że nie; Magdalena Piekara wszakże już na wstępie opowieści przyznaje się raczej do fascynacji:

Śląsk dla mnie jako *gorolki* (obcej) jest szczególnie fascynujący – poznanie, uczenie się go czy zaznajamianie się z jego skomplikowaną historią i odmiennymi obyczajami, połączone z kilkunastoletnim mieszkaniem

i pracą w Katowicach skutkować musiało badaniami nad literaturą socrealistyczną związaną z tym regionem. (...) Książka ta jest nie tylko owocem zafrapowania czasami socrealizmu, ale też zafrapowania Górnym Śląskiem, tutejszą gwarą (...) (s. 15).

Otrzymujemy zatem spojrzenie na Śląsk osoby świadomej swej niecałkowitej przynależności do miejsca zamieszkania. Ta obcość jest tym cenniejsza, że funduje kilka kapitalnych cech książki. Są to przede wszystkim zaciekawienie miejscem i wynikająca z niego gotowość i chęć, by czytać Śląsk bez uwikłania w tutejsze mitologie, a zarazem ze świadomością ich symboliki i znaczenia dla kształtowania systemu wartości. Obraz Śląska, jaki wylania się z opowieści Magdaleny Piekary, nie jest pozbawiony pewnej dozy – możliwej w dyskursie naukowym – emocjonalności, przejawiania się deklarowanej wyżej fascynacji. Ta naturalna raczej, a nie przemyślana – jak można sądzić – postawa autorki odróżnia *Śląski socrealizm* od pozycji *stricte* literaturoznawczych. Teksty bowiem, nawet jeśli od nich wszystko się zaczęło¹, jeśli to one stanowią centrum snutej tu opowieści, nie występują w izolacji. Można podejrzewać, że motywację do napisania tej ciekawej książki Magdalena Piekara znalazła po prostu w życiu na Śląsku – to ten fakt zrodził potrzebę, wręcz przymus zajęcia się szczególną przestrzenią i jej sensami. Obcowanie z mieszkańcami, językiem, literaturą śląską nie pozostawiło autorki obojętnej. *Śląski socrealizm* to ponadto książka umiejętnie omijająca pułapkę hermetycznego dyskursu naukowego. Piekara wyraźnie poszerza grono adresatów, poddając interpretacji znacznie więcej niż tylko socrealistyczne powieści:

w przeprowadzonych analizach często odwołuje się do faktów historycznych, artykułów prasowych, plotek, wierszy i rymowanek, filmów, kultury popularnej, obrazów, fotografii, obyczajów, tekstów prasowych, badań językoznawczych nad gwarą. Ta różnorodność środków odniesienia jest szczególnie ważna, nie tylko ze względu na konieczność ukazania specyfiki Śląska, jego odmienności regionalnej, ale także pozwoli przybliżyć czasy PRL-u młodszym badaczom i studentom (...) (s. 10).

Literatura socrealistyczna – chociaż poddawana w ostatnich latach intensywnym badaniom i ciesząca się niesłabnącym zainteresowaniem literaturoznawców – jest jednak czymś w rodzaju zgubionego ogniwa w historii literatury polskiej, niechlubnym fragmentem, zapomnianym i marginalizowanym.

¹ Zob. wcześniejszą książkę Magdaleny Piekary: *Bohater powieści socrealistycznej*, Katowice 2001.

Lektura, jaką proponuje Magdalena Piekara, okazuje się ciekawa nie ze względu na dowartościowanie literatury lat pięćdziesiątych (przeciwnie, badaczka jest uczciwa i krytyczna, dostrzegając niewielką wartość omawianych tekstów), ale ze względu na udowodnienie potrzeby jej czytania. Postawmy zatem dwa pytania. Jak autorka sprawia, że można mieć ochotę lub czuć potrzebę, by przeczytać *Węgiel* Aleksandra Ścibora-Rylskiego? I jak ów *Węgiel* i inne teksty czyni ważnym pryzmatem spojrzenia na Śląsk, jego różnorodność i specyfikę?

Książka Magdaleny Piekary składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany *Robotnik (Wincenty Pstromski) – apokryf, propaganda i hagiografia*, to próba pokazania dwuznaczności wizerunku Pstromskiego jako bohatera i ofiary systemu zarazem. Piekara przygląda się sposobom funkcjonowania mitu „polskiego Stachanowa”, zagląda pod podszewkę hagiograficznego obrazu. Czytając rozważania dotyczące Pstromskiego, można wręcz odnieść wrażenie, że oto mamy tutaj do czynienia z tekstowym ekwiwalentem podróży w głąb historii z filmu *Człowiek z marmuru* Andrzeja Wajdy. Tak jak na ekranie główna bohaterka, Agnieszka, tropi tajemnice i dwuznaczności wizerunku Mateusza Birkuta, murarza z Nowej Huty, tak na kartach *Śląskiego socrealizmu* Magdalena Piekara bada biografię i losy pośmiertne jednego z Budowniczych Polski Ludowej. Dla badaczki tak samo ważny jest wizerunek Pstromskiego utrwalony w literaturze (wiersze Wiktora Woroszyńskiego, Władysława Broniewskiego, proza Aleksandra Ścibora-Rylskiego²), jak i jego paradoksalne długie trwanie: w „opowieści ludowej”, dobrej pamięci społeczeństwa czy oddane – już nie w marmurze – a w metalowej płaskorzeźbie stojącej wciąż w centrum Zabrze. Przyglądająca się „procesowi beletryzacji życia” (s. 38) Pstromskiego autorka łączy obserwacje współczesności i interpretacje tekstów z lat pięćdziesiątych, uwagi natury antropologicznej, filozoficznej, historycznej z anegdotą, plotką, tekstem dziennikarskim. Uznać to trzeba od razu za bardzo wyrazistą sygnaturę Magdaleny Piekary, jej sposób lektury i odkrywania sensów rzeczywistości i literatury pełnej przekłamań, przeinaczeń, ciężaru ideologizacji. Kompetencje autorki *Śląskiego socrealizmu* pozwalają jej nie tylko na wnikliwe i erudycyjne partie o charakterze literaturoznawczym, ale krytyczne i świadome Śląska spojrzenie na teraźniejszość. To połączenie warsztatu naukowego oraz dojrzałości w rozumieniu specyfiki opisywanego regionu czyni z Piekary wyśmienitą przewodniczkę po Górnym Śląsku. Jej wiedza budzi podziw i powoduje, że zawieramy w tym samym

² *Notabene*, ten sam Aleksander Ścibor-Rylski jest autorem scenariusza *Człowieka z marmuru*.

stopniu interpretacjom tekstów literackich, jak i obserwacjom rzeczywistości. Można powiedzieć, że to, co zajmuje Piekarę („(...) wydaje się interesująca owa granica, gdzie rzeczywistość wnika do literatury, zaś literatura mówi o rzeczywistości”, s. 15), przekłada się na jej metodę badawczą, której konsekwencja dla czytelnika jest kapitalna – pozbywamy się oto wrażenia, że mamy do czynienia z tekstami z epoki odległej od naszego codziennego doświadczenia, epoki wypartej czy wręcz niepotrzebnej. W pierwszym rozdziale Magdalena Piekara, pisząc o Wincentym Pstrowskim, pyta przecież o dwie współczesne strategie „funkcjonowanie ikon PRL-u”:

Pierwsza to »oswojenie« poprzedniego ustroju przez jego ośmieszenie, stworzenie obrazu ludycznego, (...) drugą zaś jest dopisywanie wydarzeniom i postaciom nowych sensów, w tym walki z ustrojem, albo chociaż jego kontestacji (s. 27).

W związku z tym pozostają również – przewijające się przez całą książkę – pytania o prawdę i prawdziwość. Piekara nie jest zwykłym czytelnikiem socrealizmu, musi zatem ową prawdę i prawdziwość opatrywać cudzysłowem. Bierze się to nie tylko z wiedzy na temat tego, czym jest nowomowa i jak wyglądał proces podporządkowywania literatury nakazom socrealistycznej doktryny, ale ponadto z trzeźwego przekonania autorki, że ani literatura, ani dziennikarstwo nie są w stanie opisać świata realnego, rzeczywistego (s. 42). Stąd z pewnym pobłażaniem patrzeć może na dziennikarskie próby – interpretowane jako „naiwna wiara” – zrekonstruowania „prawdziwej” biografii Pstrowskiego. Magdalena Piekara ma zbyt dobrą orientację w niuansach socrealizmu, strategiach władzy, która kreowała biografie, powoływała do życia, jak w 1984 Orwella, i uśmiercała, dowolnie fabrykując wizerunki, preparując wybrane wątki życia, marginalizując czy wręcz usuwając to, co niechciane i niesłuszne. Ukazany zatem w *Śląskim socrealizmie* Pstrowski, uwikłany w tego rodzaju narrację, staje się bohaterem baśni totalitarnej, która ma jedynie oczekiwaną „prawdziwością”. Interpretując *Wieczór u Hanysa Debiczka*, badaczka zwraca uwagę na ten właśnie sposób tworzenia wizerunku przodownika:

Do tego rozpowszechnionego wizerunku rekordzisty związanego z pracą (...) Ścibor-Rylski dodaje w opowiadaniu kolejne detale, tembr głosu, poczucie humoru, ulubione powiedzonka, ulubione smaki, gesty, mimikę, sposób poruszania się. Tworzy spójny portret sugerujący wrażenie „prawdziwości”, co dodatkowo wzmacnia narracja pierwszoosobowa. Opracowanie nie tylko odpowiedniego dla bohatera *entourage'u*, ale także

możliwe dopisywanie pożądaných faktów, czyli „produkowanie” prawdy jest procesem o znaczeniu fundamentalnym dla ustroju totalitarnego, mamy bowiem do czynienia z przenikającą cały dyskurs, wręcz go tworzącą baśnią (...) (s. 40–41).

Prowadząc swą podwójną – historyczną i współczesną – narrację o Śląsku, Magdalena Piekara nie zapomina o śląskiej gwarze. Fragmenty książki dotyczące wykorzystania języka czytane obecnie – w kontekście toczącej się właśnie debaty o uznaniu gwary śląskiej za język regionalny – są szczególnie zajmujące. Autorka *Śląskiego socrealizmu* dociera bowiem do źródeł problemów z gwarą, ujawniającą swą inność wobec wizji świata, który – również w aspekcie językowym – miał zostać zhomogenizowany. Jak dowodzi Piekara w dalszej części rozprawy:

Zarówno gwara śląska, jak i obyczajowość (...) wykazywały dużą odmiennność od postulatywnego, ujednoczonego wzorca proletariusza, tworzonego w tekstach literackich, krytycznych i *stricte* ideologicznych. (...) Gwara śląska odwołuje się do konkretności, do codzienności, jest z nią związana najściślej, daleka od pustosłowia, abstrakcyjności nie służącej niczemu, (...). Do gwary śląskiej nowomowa w żaden sposób nie przystaje, nie pasuje, przede wszystkim ze względu na niezwykle pojemne, nie w gruncie rzeczy nieznaczące formuły opisujące świat w kategoriach ideologicznych (s. 189–190).

Namysł Magdaleny Piekary nad wykorzystaniem gwary w utworach socrealistycznych – z pewnością wiele zawdzięczający osobie Stefana Szymburskiej³ i lekturze jego książki *Nagrobek ciotki Cili* – prowadzi z jednej strony do analizy warstwy językowej prozy Ścibora-Rylskiego, ale z drugiej – do konstatacji ogólniejszej natury: o trwających co najmniej dwieście lat kłopotach z gwarą śląską konfrontowaną z językiem ogólnonarodowym czy jej rzekomym „skażeniu” niemieczyzną. Badaczka przekonuje, że dla pisarzy śląska gwara pozostawała kłopotliwym obciążeniem, o czym świadczą choćby zmagania autora *Węgla*, poprawiającego – zgodnie z sugestiami Gustawa Morcinka – język w drugim wydaniu swej powieści. W prozie socrealistycznej gwara pozostała – wedle ustaleń Piekary – „sztafażem”, „rekwizytem”, ograniczającym się do obecności kilku najbardziej rozpoznawalnych leksemów (s. 58–59).

³ Piekara nazywa go swym „pierwszym nauczycielem Śląska i śląkości” (s. 221).

Część wątków podjętych przez autorkę *Śląskiego socrealizmu* w pierwszym rozdziale powraca w nieco innym oświetleniu w części trzeciej dotyczącej śląskiego etosu pracy. Już nie sam Wincenty Pstrowski będzie jej bohaterem, chociaż i jego osoba pojawi się w rozpisywanych interpretacjach prozy Ści-bora-Rylskiego. Można zatem zapytać, czy przerwanie tych rozważań jest zasadne, czy nie lepiej dla naturalnego toku wywodu byłoby ustawić te dwie wzajemnie oświetlające się i dopełniające części po sobie. Tymczasem w kompozycji książki następuje rozdział chyba najdłuższy, zatytułowany *Revolucja – teoria w obrębie systemu, rzeczywistość oraz literacka praktyka*. Rozdział – powiedzmy od razu – inny (może właśnie z tej przyczyny zajmuje to środkowe, centralne miejsce w książce, jako swoisty kontrapunkt?), trudniejszy choćby przez sam fakt, że traktuje o wyjątkowo dotkliwej historii, która jest, jak przekonuje Piekara:

pełna pustych, niedopowiedzianych miejsc, bolesnych odkryć, wstydliwych tajemnic i prób zapomnienia. To także historia literatury tworzonej w określonych warunkach, dla doraźnej agitacji, gdzie postulowane zwycięstwo rewolucji proletariackiej nad starym światem przedstawione jest jako nieodwołalne, nieodwracalne i całkowite (s. 106).

Specyfika rewolucyjnej części książki zasada się ponadto na jej chyba największej – w porównaniu z rozdziałami pierwszym i trzecim – hermetyczności, w sporej części bowiem dyskurs opiera się tutaj na wnikliwej lekturze źródeł: od pism Lenina, Stalina, Leszka Kołakowskiego po Sławoja Żiżka. Nie oznacza to jednak, że Piekara teoretyzując, rezygnuje z odniesień do tych aspektów rzeczywistości, które mogą być bliskie – mimo że zarazem bolesne – współczesnemu Ślązakowi. Magdalena Piekara buduje dla rewolucji ramy przewrotne, przekorne. Pozwala nam na początku uwierzyć w jej piękno. Podążając za myślą Hanny Arendt, pisze:

Piękno rewolucji może urzekać przez odczuwanie sprzecznych doznań, przez swoiste rozpięcie między chaosem, przemocą, fatalizmem i poczuciem nieuchronności przeznaczenia z jednej strony, z drugiej zaś marzeniem o narodzinach nowego świata i chęcią uczestnictwa w czymś niezwykłym, wszechogarniającym (s. 80).

Gdy czytamy zatem jej interpretację rewolucyjnej litografii z połowy XIX wieku, czujemy ów żywioł, dynamikę, uniesienie, rozgorączkowanie, ale jako znaki odległej historii europejskiej. Następnie jednak autorka doko-

nuje pewnego rodzaju wolty, bo śląskie aspekty rewolucji okazują się dotkliwe, gorzkie, jak np. zamiana nazwy Katowice na Stalinogród. Magdalena Piekara pyta o znaczenie tej dramatycznej decyzji:

Czy można było ukarać mieszkańców miasta bardziej, po raz kolejny zmuszając ich do zmiany miejsca zamieszkania, chociaż nie wyszli nawet ze swych domów? Pozbawieni własnych imion i nazwisk, a także własnego miejsca na ziemi, stali się ofiarami i jednocześnie uczestnikami rewolucji (s. 110).

Przypomnienie tej sterowanej przez władzę zmiany (rzekomo spełniającej jedynie życzenie Ślązaków, relacjonowane w sejmie przez Gustawa Morcinka) to dla Magdaleny Piekary kolejna okazja, by odkryć pisarskie i dziennikarskie strategie uzupełniania po latach pustych, niewyjaśnionych miejsc historii Śląska. Znowu wnikliwa i uważna lektura, a także będące jej konsekwencją sceptycyzm i trzeźwość spojrzenia, pozwalają ominąć pułapkę jednej, słusznej interpretacji, dotarcia do „»prawdy« kompletnej i ostatecznej” (s. 117). Piekara woli konfrontować sądy, zderzać wypowiedzi, cieniować dyskurs, by obnażyć np. naiwność, egzaltację czy nierzetelność.

Za chyba najciekawszą część książki uznaję ostatnią, zatytułowaną *Praca – śląski etos pracy versus współzawodnictwo pracy*. Ta część dotyczy niezwykle ważnego, można wręcz powiedzieć – symbolicznego elementu kształtującego tożsamość Ślązaków, bez którego wręcz „Śląsk byłby projektem niemożliwym” (s. 160). Magdalena Piekara wyraźnie ujawnia przekonanie o niezbywalności pracy w archipelagu śląskich wartości, ale też i pracy jako elementu stereotypu. Badaczka dowodzi tego, wplatając między innymi w dyskurs literaturoznawczy odwołania do współczesnych sposobów rozumienia znaczenia pracy na Śląsku. Za świetne wypada w związku z tym uznać wprowadzenie w zagadnienie etosu i socrealistycznego współzawodnictwa za sprawą omówienia fotografii Tomasza Tomaszewskiego. Deklarowana we wstępie lektura *gorolki* wzmacniana jest zatem spojrzeniem innego *obcego*. Ten podwójny dystans uzyskany dzięki odniesieniu do cyklu zdjęć Tomaszewskiego zatytułowanych „Hades?” (aż żal, że nie oglądamy w książce żadnego z nich!) staje się punktem wyjścia do zadania ważnych pytań dotyczących pracy:

Czy taki niezachwiany fundament danej kultury, ukazywany i podkreślany przez wieki nie jest jedynie pobożnym życzeniem, wręcz skostnieniem, w którym i przez które objawia się słabość – niemożność podjęcia dialogu, spojrzenia z dystansu, braku wielu głosów przekazujących narrację

historyczną i tworzących głos współczesności? A może, właśnie paradoksalnie, ten element stały, wyznaczający ciągłość dla społeczeństwa pogranicznego, wielonarodowego, wielojęzycznego, wieloreligijnego, czyli z natury wielogłosowego, jest jednym z czytelnych znaków przynależności, odróżniającym Ślązaków od napływających raz po raz najeźdźców, przybyszów, podróżników, innych? (s. 160).

Ujawnia się tutaj podejrzliwość Magdaleny Piekary, jej – słuszna – skłonność do niedowierzania mitom, wyrażania wątpliwości wobec tego, co aprioryczne i banalne zarazem. Takie przyglądanie się pracy – fundamentalnej, powtórzmy, wartości Śląska – owocuje interpretacją krytyczną i odważną. Wydaje się, że Piekara prowadzi czytelnika typową ścieżką literaturoznawczego wywodu (zaczynając od XVII-wiecznego dzieła *Officina ferraria, abo huta i warstat z kuźniami szlacheckiego dzieła żelaznego* Walentego Roździeńskiego), jednak nie tyle szuka potwierdzeń etosu, ile – wprowadzając teksty socrealistyczne – swoistych szczelin, pęknięć w tym modelowym obrazie pracy. Wybór pracy na bohaterkę tej części książki wydaje się podwójnie trafny: z racji jej znaczenia dla Śląska w ogóle oraz propagandowej siły, jaką przypisano tej wartości w latach pięćdziesiątych. Magdalena Piekara pyta zatem o ów „pracujący Śląsk” w „powieściach o pracy” i szuka odpowiedzi, po raz kolejny rozpisując ją w szerokich kontekstach, obudowując odniesieniami do historii, polityki i literatury. Taki tryb pisania, dygresyjny i erudycyjny, z pewnością dowodzi biegłości Autorki książki w poruszaniu się po wszelkich kontekstach socrealizmu i swobodnego korzystania z różnorodnej literatury przedmiotu: od przemówień Maksyma Gorkiego i pism Józefa Stalina, przez postulaty krytycznoliterackie Melanii Kierczyńskiej, myśl filozoficzną Hanny Arendt, po najnowsze prace literaturoznawcze (Smulski, Tomasik, Jarosiński, Zawodniak, Fast). Widać wyraźnie, że Magdalena Piekara, autorka książki dotyczącej literatury socrealistycznej, to autorka wtajemniczona, bynajmniej nie amatorka w temacie. To niespieszne tkanie tła jednak może czasem sprawiać wrażenie, że interpretacje przywoływanych powieści są rwane, że – obudowywane wieloma kontekstami – stają się migotliwe i niewyraźne. Łatwo wszak obronić proponowany w książce dyskurs, literatura jest w niej bowiem jednym (a nie jedynym) z elementów poddanych namysłowi. Swobodne przechodzenie Piekary od komentowania powieści do elementów historii, stereotypów czy zagadnień języka ogranicza hermetyczność typową dla książki literaturoznawczej, zarazem znacząco poszerzając grono czytelników. Dodać warto również, że w omawianym rozdziale bodaj czy nie naj-

pełniej ujawniają się kompetencje oraz pasje badawcze Magdaleny Piekary. Poza wspomnianą już publikacją z roku 2001 należy zauważyć inne wykorzystywane wątki historycznoliterackie, np. cechy wczesnopozytywistycznej powieści tendencyjnej jako ważnego punktu odniesienia dla poetyki prozy socrealistycznej (s. 180) czy – niezwykle interesującą – krytyczną lekturę tego, co w tej prozie sytuuje się na tradycyjnych biegunach męskie – żeńskie, patriarchalne – matriarchalne. W tym kontekście Piekara przywołuje myśl Craiga Owensa przekonującego, że marksizm „mocno akcentuje patriarchalność społecznej struktury, uprzywilejowując typowo męską działalność produkcyjną jako aktywność swoiście ludzką” (s. 195) i pyta o sposób kształtowania relacji międzypłciowych w powieściach lat pięćdziesiątych. I tutaj Autorka dostrzega różnicowanie ról – od kobiet-kochanek, przez kobiety pracujące w męskich zawodach, nieuświadomione (ideologicznie) żony, wobec których należy przyjąć funkcję wychowawcy, aż do żon-wrogów – cieniowanie znaczeń, ale dowodzi, że w ciasnych ramach ideologicznych założeń nie mogła znaleźć zrozumienia (np. u krytyków literackich) idea śląskiej rodziny z mocną pozycją kobiety w przestrzeni domowej. Tymczasem wykorzystana w powieściach produkcyjnych kopalnia staje się obiektem nacechowanym kobieco, jest traktowana jak kochanka, która wyklucza zarazem obecność innych kobiet. Upominając się o to, co kobiece, Piekara zwraca uwagę na specyfikę obrazu pracy w kopalni:

W osadzonych w realiach powojennej Polski, związanych z zadaniami przemysłowymi powieściach, gdzie obok murarzy musiały być murarki, gdzie obok traktorzystów istnieć powinny traktorzystki, świat kopalni jawi się jako przestrzeń doskonała – męska, pozbawiona kobiet, które przecież nie pasują do stricte patriarchalnej wizji świata po zwycięstwie proletariatu. Praca w kopalni przedstawiana jest często jako mistyczna, wyjątkowa i wymagająca niezwykłych umiejętności, a także posiadania nieczystych przymiotów (s. 200–201).

Magdalena Piekara czyta Śląsk i osadzone w realiach regionu powieści, dostrzegając ich swoistość, nie gubiąc jej z oczu mimo – o czym już wspominałam – wielu przywoływanych kontekstów. Co ciekawe, lektura autorki nacechowana jest zrozumieniem, można nawet powiedzieć empatią, szacunkiem nawet dla uproszczonych i zideologizowanych sylwetek bohaterów, chociaż bez pobłażliwości dla schematycznych odczytań socrealistycznych.

Aby oddać zatem niejednoznaczność interpretowanych powieści (zwłaszcza *Węgle* Aleksandra Ścibora-Rylskiego), Piekara zbiera zróżnicowane ślady

receptji, a jej uważna i krytyczna lektura nie tylko potwierdza szczególnie miejsce powieści w dokonaniach lat pięćdziesiątych („powieść do dziś jest uznana za jedno z nielicznych, wartościowych, czy może mniej bezwartościowych, tekstów prozatorskich tamtych czasów”, s. 212), ale też osiąga coś więcej: wyznaczając własną, interesującą przestrzeń, horyzont lektury tekstu, który – jak można chyba założyć – nie zalicza się obecnie do popularnych książek, obdarza go specyficznym życiem, czyniąc – piszę to bez ironii – atrakcyjnym. Literaturoznawcze zainteresowania, często przecież niezrozumiale dla osób niewtajemniczonych, okazują się w otoczeniu wzmianek o filmach, fotografii, języku, historii itp. intrygujące, powodując, że gubi się biblioteczny kurz i etykieta ideologicznej ramoty.

Konkluzja rozdziału trzeciego, a zarazem konkluzja książki, to spointowanie rozdzwisku między tradycyjnym śląskim systemem wartości a sposobem jego sztucznego i uproszczonego zaanektowania do powieści lat pięćdziesiątych, w których zamiast etosu pracy występuje – jak pisze Piekara – „współzawodnictwo pracy, działanie kolektywne, podporządkowanie partii oraz iluzja, że to właśnie w czasach komunizmu robotnik może dopiero właściwie pojąć i wykonywać swoją pracę” (s. 219). Wraz z tym zdaniem wygasa obiektywny i naukowy głos autorki, po nim czytelnik znajduje jedynie kilkudzaniowe podziękowania. Tymczasem sędzę, że ta intrygująca opowieść o Śląsku mogłaby zakończyć się wyraźniejszym akcentem osobistym, z odniesieniem do obecnego obrazu regionu, tym bardziej że ujawniane co rusz możliwości rozumienia terażniejszości, traktowania socrealizmu jako specyficznego filtra spojrzenia na współczesny Śląsk czyniłyby tego rodzaju finalne słowo gestem jak najbardziej na miejscu. *Śląski socrealizm* zyskałby zarazem autobiograficzną ramę – paralelę dla osobistego charakteru *Wstępu* stanowić powinno podobnie nacechowane słowo zakończenia.

Przedstawione wyżej, najciekawsze w mojej opinii, wątki *Śląskiego socrealizmu* nie wyczerpują rzecz jasna bogactwa problemowego książki. Znajdzie w niej czytelnik znacznie więcej niuansów i paradoksów Śląska, których odkrywanie wraz z autorką publikacji stanie się – mam nadzieję – nie tylko frapującą przygodą, momentami intelektualnym wyzwaniem, ale także zachętą do poważnej i mądrej rozmowy o regionie: jego trudnej historii i współczesności. Żeby oddać specyfikę Śląska, jaki przedstawia Magdalena Piekara w swej książce, warto przyjrzeć się także graficznej stronie publikacji. Nikiszowiec na okładce, pomnik Wincentego Pstrowskiego oraz litografia „Die Revolution 1848 in Berlin” – te trzy grafiki, cieniowane, bialo-czarne, niewyraźne w gruncie rzeczy, z miejscami nieostrą, a zwracającą uwagę kreską,

rozmazane, z białymi (pustymi) miejscami (widocznymi zwłaszcza na postaci Pstrowskiego), przykryte jakby monochromatycznym nadrukiem są w pewnym stopniu metaforą książki i metody Piekary. Autorka bowiem w gruncie rzeczy przebija się przez ujednolicony i zdefiniowany Śląsk, pokazuje jego wielobarwność, zróżnicowanie, napięcia i paradoksy nim rządzące, tajemnicze i niedopowiedziane historie. Snując własną narrację – uporządkowaną metodologicznie, świetnie napisaną, starannie zredagowaną i wydaną – Magdalena Piekara pozostawia nas z ciekawością dalszego ciągu opowieści o Śląsku, może też jej pióra? Pokazuje wszak, że region wciąż domaga się tekstu, że w jakiejś mierze pozostaje niezapisany. Bo wreszcie, jak pisze w zakończeniu rozdziału poświęconego Pstrowskiemu:

Odczytując, poznając wszystkie (choć czy na pewno wszystkie) wizerunki Pstrowskiego, możemy dostrzegać różniące je elementy, oglądać wielość wariantów, perspektyw. W tym zderzeniu wielości spojrzeń, gdzie nic nie jest jasne i przejrzyste, obserwujemy losy jednostki poddanej naciskom wielkich wydarzeń i stajemy się coraz bardziej zadziwieni tym wielogłosem. Nie jesteśmy ani na jotę bliżsi prawdy, ale przynajmniej się nie ludzimy, że jakaś prawda istnieje (s. 74).